

Grzegorz LEWICKI

International Society for the Comparative Study of Civilizations, Aptos

ORCID: 0000-0003-4042-699X

ISLAMSKA PRZYSZŁOŚĆ EUROPY¹ DLACZEGO UNIA PRZYPOMINA STAROŻYTNY RZYM I JAK TO WYKORZYSTAJĄ MUŻULMANIE DO ROKU 2050?

ISLAMIC FUTURE OF EUROPE. WHY THE EU REMINDS AN ANCIENT ROMAN EMPIRE AND HOW IT WILL BE USED BY MUSLIMS TILL 2050?

Red.: W artykule „Return of Toynbee” na temat historiozofa Arnolda Toynbeego, mówi Pan o Unii Europejskiej jako „państwie uniwersalnym”, a pewne grupy w ramach europejskiej społeczności mużulmańskiej określa Pan jako „wewnętrzny proletariatus”. Czy mógłby Pan przybliżyć interpretację europejskich mużulmanów jako wewnętrznego proletariatus?

GL: Musimy zacząć od Arnolda Toynbeego i jego modelu ewolucji cywilizacyjnej. Toynbee był jednym z niewielu historyków, którzy chcieli pisać o historii z perspektywy globalnej i długookresowej. Nie wystarczała mu historia wydarzeń bieżących. Można powiedzieć, że chciał uzyskać widok z lotu ptaka na historię. Dlatego pisał nie tylko o historii narodów czy kultur, ale też o historii całych cywilizacji (np. takich jak islamska, zachodnia, hinduska czy dalekowschodnia), które trwają wiele, wiele wieków. Napisał dwanaście wielkich tomów poświęconych tym zagadnieniom, zatytułowanych „*A Study of History*”. W naszej post-piśmiennej erze na szczęście jest też skrót tych tomów autorstwa Davida C. Somervella.² Toynbee uważał, że rdzeniem każdej

¹ Jest to treść wywiadu udzielonego przez Grzegorza Lewickiego saudyjskiemu portalowi alukah.net, w roku 2018: https://www.alukah.net/world_muslims/0/126821/greg-lewicki-and-abdur-rahman-abou-almajid-discuss-the-future-of-muslim-internal-proletariat-in-europe-and-civilization-theory-by-arnold-toynbee/

² Jest to dzieło wydawane przez Oxford University Press w latach 1934-1961. D.C. Somervell opublikował w dwóch tomach *A Study of History: Abridgement of Volumes I-VI* oraz *Abridgement of Volumes VII-X*, w latach 1947 i 1957. W 1985 roku Oxford University Press w Nowym Jorku opublikowało wznowienie dzieła Somervella w opracowaniu Roberta

cywilizacji jest religia lub system religijno-filozoficzny. Według Toynbeego religie są „poczwarkami” czyli niejako generatorami cywilizacji: cywilizacja islamska jest oparta na islamie, a cywilizacja zachodnia na chrześcijaństwie. Według Toynbeego religie tworzą poczucie więzi ponad podziałami politycznymi, kulturowymi i etnicznymi: słowo „religia” pochodzi od łacińskiego „*religio*”, które oznacza „więź”. Religia jest więc przede wszystkim czymś, co łączy dusze ludzi. W języku *big data* mógłbym powiedzieć, że religia jest czynnikiem sieciującym w chaotycznym świecie kultur. Oczywiście Irańczycy, Arabowie czy Turcy, albo Indonezyjczycy, wszyscy oni mają różne kultury, a wśród muzułmanów istnieją nieporozumienia czy konflikty. Jednak ponad tymi różnicami i podziałami istnieje jednocząca idea *ummy*. Mówię to wszystko dlatego, że pojęcie „wewnętrznego proletariatu” wiąże się również z religią i *ummaq*. Stanie się to jasne, jeśli przyjrzymy się modelowi cyklu życia cywilizacji autorstwa Toynbeego, opartemu na historii cywilizacji grecko-rzymskiej. Tak więc Toynbee uważał, że w historii każdej cywilizacji przychodzi czas, kiedy tworzy ona „państwo uniwersalne” - wielką polityczną całość obejmującą wiele kultur, religii i etnosów. Wśród żyjących w takim wielokulturowym państwie już istnieje, lub pojawia się z czasem „wewnętrzny proletariat”, czyli grupa ludzi odczuwających psychologiczne wyobcowanie. Ich wyobcowanie – czyli alienacja – oznacza, że chociaż praktycznie żyją w państwie uniwersalnym, ale nie czują, że naprawdę należą do tego państwa w sensie tożsamościowym. Źródeł tej alienacji może być wiele: polityczne, ekonomiczne, kulturowe, społeczne lub religijne. Wewnętrzni proletariusze mogą czuć się dyskryminowani przez państwo uniwersalne, mogą mieć poczucie, że nie podziela ono wartości, które oni kultywują, co powoduje doświadczenie dyskomfortu. Kiedy doświadczają dyskomfortu, odwołują się do religii, która ma własności kojące i zapewnia im poczucie jedności ze współwyznawcami. Toynbee nazwał takie grupy „proletariatem”, ponieważ łacińskie „*proles*” oznacza „potomstwo” lub „dzieci” - a członkowie wewnętrznego proletariatu często czują, że nie przyczyniają się do życia publicznego w inny sposób niż właśnie poprzez dostarczanie dzieci.

Przykładem państwa uniwersalnego w przeszłości było Imperium Rzymskie w okresie *Pax Romana*, który trwał przez dwa wieki. W tak wielkim i wielokulturowym państwie może dziać się wiele złych rzeczy,

Somervella, Mary Brautaset i Lawrence’a Toynbeego. W roku 2000 ukazało się polskie wydanie, nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego (przyp. red.).

będących konsekwencjami tego, że ludzie się zwalczają, frakcje polityczne rywalizują, dochodzi do rewolucji, kultury wchodzi w interakcje, a religie szukają nowych wyznawców. Wybuchają wojny. Ale kiedy mieszkańcy państwa uniwersalnego są już tymi zmaganiem wyczerpani, rządzący ogłaszają powszechny pokój. Aby był on stabilny, promują filozofię tolerancji, która uzasadnia prymat braku przemocy, dają ludziom większą swobodę wypowiedzi i działania. Dzięki temu, wielu z tych, którzy czuli się wyobcowani i stłamszeni, teraz może działać bardziej swobodnie. Ten moment pozwala wewnętrznemu proletariatu rozpocząć swoją historyczną rolę. Proletariat zaczyna propagować swoją religię *down-to-top*, świątynia po świątyni, ponieważ tolerancja państwa uniwersalnego na to pozwala. Tworzą oni sieć tożsamości, wzajemnego wsparcia i zaufania, wpływając tym samym na dalsze przemiany kulturowe. Podam przykład takiego procesu z historii Rzymu: papież św. Leon I uważał, że powstanie Cesarstwa Rzymskiego było częścią planu Bożego. Dlaczego? Bo szlaki komunikacyjne, czyli bardzo wydajne drogi i szlaki morskie, umożliwiły szybkie przemieszczanie się. A szybkie przemieszczanie się plus swoboda głoszenia Słowa Bożego to świetne warunki dla rozprzestrzeniania się religii. I papież był za to Bogu wdzięczny. Chrześcijaństwu pozwoliło to stworzyć uporządkowaną hierarchię parafii w całym Imperium. W pewnym momencie historii chrześcijaństwo stało się dominującą religią Imperium Rzymskiego. Co więcej, po upadku Imperium chrześcijaństwo zdołało stworzyć zupełnie nową cywilizację. Jak z tego wynika, wewnętrzny proletariat ludzi religijnych może faktycznie wygenerować nową cywilizację lub skutecznie rozpowszechnić istniejącą, o ile tylko spełnione będą pewne warunki.

Wróćmy teraz do Pana pytania z samego początku: Toynbee usiłował dostrzec i zidentyfikować w nowożytnej Europie zarówno państwo uniwersalne jak i proletariat wewnętrzny. Krótko mówiąc, nie udało mu się, ale pozostawił cenne intuicje dla ludzi takich jak ja, którzy podejmują się kontynuować jego myśl. W moim artykule „*Return on Toynbee*” jak i w mojej książce o Toynbeem³ identyfikuję uniwersalne państwo jako Unię Europejską (UE), oraz pewne grupy w społeczności muzułmańskiej jako możliwy wewnętrzny proletariat. Dlaczego? Bo gdy przyjrzymy się psychologii wielokulturowej i wynikom badań

³ *Return on Toynbee. European Union as universal state, Muslims as internal proletariat*, Sensus Historiae, Vol. XXVIII (2017/3), s. 69-95. *Nadchodzi nowy proletariat! Cywilizacja helleńska a zachodnia według Arnolda Toynbee’ego*, Ośrodek Myśli Politycznej, Warszawa, 2012 (przyp.red.).

społecznych, staje się jasne że niektórzy muzułmanie czują się w UE wyobcowani. Oczywiście, wielu z nich nie czuje się w ten sposób, ale siły sprawcze historii często początkowo stanowią mniejszości. Wprawdzie nie wiadomo dokładnie, jaki procent muzułmanów czuje się dziś wyobcowany, ale jasne jest, że ci, których to dotyczy, mają - jako środek zaradczy - do dyspozycji ekspansywną religię i mogą mieć liczne potomstwo.

Dlaczego są wyalienowani? Na proces ten składa się wiele czynników, takich jak poczucie bycia dyskryminowanym religijnie, zła polityka UE, brak integracji lub chęci integracji, niska pozycja społeczna, niskie kompetencje międzykulturowe, niskie dochody czy nawet segregacja przestrzenna, która stymuluje uprzedzenia wobec kultury przyjmującej. Zresztą, wszystkie te różne czynniki mogą się sumować i sieciować, przyczyniając się do ostatecznego rezultatu, którym jest alienacja prowadząca do zachowań agresywnych. Ale trzeba pamiętać że równocześnie europejski islam wchodzi w intelektualne interakcje z cywilizacją zachodnią w UE w procesie wzajemnego uczenia się, co może generować wielkie syntezy w przyszłości.⁴

Red.: Jakich środków używają europejscy muzułmanie lub wewnętrzny proletariatus, aby osiągnąć swoje cele? Wydaje mi się, że jeśli państwo uniwersalne nie akceptuje ich, segreguje i zamyka w czymś na kształt hermetycznie zamkniętym pojemniku biedy i dyskryminacji, to będą bardziej zdesperowani i dlatego bardziej skłonni do sięgania po ekstremalne środki...

GL: Toynbee jest tylko w ograniczonym stopniu pomocny w odpowiedzi na to pytanie. Wewnętrzny proletariatus na ogół efektywnie wykorzystuje korzyści płynące z państwa uniwersalnego, takie jak wolność słowa, łatwy transport i możliwości głoszenia kazań czy możliwość tworzenia międzynarodowych i instytucjonalnych więzi między ludźmi. Z czasem proletariatus staje się bardziej zintegrowany, ponieważ rozwija globalną, scentralizowaną infrastrukturę świątyni i sieci wsparcia, które zapewniają wierzącym komfort duchowy. Toynbee wskazywał również, że proletariusze mogą stosować wobec otoczenia albo zachowania gwałtowne (ataki, zamieszki), albo pokojowe (prozelityzm), które w jego opinii są znacznie skuteczniejsze w państwie uniwersalnym. Przykład: aby zwiększyć swój wpływ, chrześcijaństwo w

⁴ Wzajemne oddziaływanie cywilizacji na siebie nie zawsze polega na „uczeniu się”. M.in. według Feliksa Konecznego łączenie cywilizacji przez wzajemne dostosowywanie się nie jest możliwe, i proces ten polega raczej na zdominowaniu i eliminacji słabszej cywilizacji przez silniejszą (przyp.red.).

Rzymie stworzyło system parafii rządzących się prawem kanonicznym, czyli prawem regulującym działanie całego Kościoła, które opierało się na prawie rzymskim. Był to bardzo skuteczny krok! Pozwalał on na jedność doktrynalną i powszechną koordynację. Jednak w przypadku islamu nie ma dziś podobnej globalnej hierarchii islamskiej, nie ma centralizacji, więc jest mniejsza koordynacja. Wiele krajów rywalizuje o prymat i przywództwo w ramach *ummy*. Wiem, że może z początku to brzmieć absurdalnie, ale „strukturyzacja” islamu z pewnością jest rzeczą, którą należy rozważyć jako skuteczną strategię dla wewnętrznego proletariatu. Gdyby istniała europejska hierarchia islamska i prawo kanoniczne, gdyby powstał islamski „Watykan” wiele działań można by prowadzić skuteczniej. Na przykład, radykałowie mogliby być piętnowani, co wpłynęłoby pozytywnie na a wizerunek islamu w Europie. Islam nie zostałby wówczas zdominowany przez charyzmatycznych kaznodziejów, którzy nawołują do przemocy i nad którymi nie ma kontroli. A wtedy islam stałby się przedmiotem zainteresowania ze strony większej liczby osób „z zewnątrz”. Prawdopodobnie powstałaby też możliwość konsensusu między europejskimi muzułmanami a państwami, które pomagają im finansowo w sprawie tego jak powinno funkcjonować to scentralizowane, hierarchiczne ciało.

Mówiąc o strategiach, musimy mieć również świadomość, że muzułmanie nie są *dhimmis* z perspektywy dzisiejszej Europy. Oznacza to, że nikt nie przygotowuje polityki społecznej, której długofalowym celem jest ich marginalizacja, zanik lub wydalenie. Innymi słowy, w liberalnych zasadach obowiązujących w Europie nie ma dyskryminacji. Zasady te nie mają na celu osłabiania muzułmanów. Oczywiście, mimo to dyskryminacja istnieje, chociaż w wielu przypadkach jest to raczej dyskryminacja procesualna, a nie instytucjonalna. Mam na myśli to, że dzisiejsza Unia Europejska jest tysiąc razy bardziej tolerancyjna niż Imperium Rzymskie. Podam przykład: wyobraźmy sobie przez chwilę, że Islam istnieje w czasach starożytnego Rzymu. Muzułmanie byliby zmuszeni do uznania pierwszeństwa boga Cezara przed Allahem. Na ulicach wybuchłyby wymierzone przeciw nim krwawe zamieszki, rzucano by ich na pożarcie wygłodzonym lwom pod wieloma pretekstami, nie byłoby mowy o publicznym wsparciu związanym z integracją kulturową czy głoszeniem religii. W porównaniu z przeszłością, dzisiejszy wewnętrzny proletariat w Europie ma znacznie łatwiejsze życie. W końcu w Europie panuje demokracja, co oznacza, że zmiany społeczne można wprowadzać z dołu do góry, od poziomu

lokalnego do globalnego. Więc muzułmanie w UE nie muszą postępować według modelu *top-to-down*. Innymi słowy, nie muszą walczyć o polityczne wpływy w imperium tylko po to, aby zyskać uwagę cesarza i móc błagać go słowami „Zobacz jacy jesteśmy użyteczni i skuteczni, nie zabijaj i nie prześladuj nas!”. Tak dziś nie jest. Muzułmanie mogą dzisiaj sami, oddolnie, kształtować swoje życie i wyrażać siebie, nawet jeśli jest to utrudnione z powodu dyskryminacji. Obserwujemy już to w państwach zachodnich UE: w zdominowanych przez muzułmanów dzielnicach, osiedlach czy miastach zmieniają się zarówno lokalne zasady, inne panują wrażliwości, a przestrzeń publiczna staje się bardziej „muzułmańska”, bardziej przyjazna *halal*, zaczyna bardziej odzwierciedlać kulturę muzułmańską. Tak jest np. w Rotterdamie, a także w Londynie zarządzanym przez muzułmańskiego burmistrza. Ale równocześnie muzułmańskie dzielnice w europejskich miastach, czyli ten „szczelnie zamknięty pojemnik ubóstwa i dyskryminacji”, jak to Pan określa, jest palącym problemem w wielu miejscach w Europie. Ta ich izolacja i alienacja prowadzi do segregacji, która z kolei powoduje jeszcze większe narastanie izolacji i alienacji. Na podstawie pracy laureata nagrody Nobla Thomasa C. Schellinga⁵ można pokazać, że segregacja etniczna lub religijna pojawia się w prawie każdym społeczeństwie wielokulturowym, i że nie trzeba być nawet rasistą, aby faktycznie wspierać ten proces poprzez swoje podświadome decyzje i zachowania. W jakiś sposób leży to w naszej biologicznej naturze, że czujemy się bardziej komfortowo wśród ludzi, którzy są choćby trochę „tacy jak my”. Ta właśnie preferencja skutkuje globalnym zjawiskiem: ludzie generalnie mają tendencję do grupowania się według cech religijnych lub etnicznych. Istnieją w Unii Europejskiej polityczne instrumenty, które mają to zmienić, ale nie są one niestety skuteczne.

Jeśli chodzi o muzułmanów, którzy w następstwie biedy i frustracji są skłonni do stosowania „ekstremalnych środków”, istnieją interesujące badania wykazujące, że często duchowe wyobcowanie jest ważniejsze niż alienacja ekonomiczna. Na przykład, niektórzy antyzachodni terroryści są dobrze wykształceni i bogaci. Oznacza to, że pomimo dobrej sytuacji ekonomicznej są oni nadal duchowo wyalienowani. Ta alienacja jest zarówno wyzwaniem jak i szansą dla umiarkowanych islamskich kaznodziejów, szansą na przeniknięcie do

⁵ Por. T.C. Schelling, *Dynamic models of segregation*, Journal of Mathematical Sociology, 1/1971, pp. 143-186; T.C. Schelling, *Micromotives and Macrobehavior*, W.W. Norton, New York 1978 (przyp.red.).

tych wyobcowanych dusz i powiedzenie im, że ekstremalne środki nie stanowią właściwego wyboru, a w naśladowaniu proroka Mahometa to jego pokojowe życie w Mekce, a nie okres w Medynie, jest warte naśladowania w dzisiejszej Unii Europejskiej. Do tego właśnie zachęcałby Toynbee. Twierdził on bowiem, że każdy proletariatus może wybrać drogę przemocy lub pokoju. Na dłuższą metę tylko strategia pokojowa może sprawić, że kultura wewnętrznego proletariatus okaże się bardziej atrakcyjną w oczach przyjmującej ją kultury europejskiej. Inną strategią zdobywania wpływów przez wewnętrzny proletariatus jest po prostu posiadanie dużej ilości dzieci, które będą wyznawać proletariacką religię. Ale to nie jest takie proste, jak może się wydawać. Dlaczego? Ponieważ w Europie niska dzietność nie jest zawsze związana z dekadencją czy bezpłodnością, ale ma przyczyny „strukturalne”. Przez „strukturalne” rozumiem to, że dobre i zdrowe warunki życia w Unii Europejskiej mają swoją cenę. Ilość pieniędzy, które ludzie zarabiają i wydają, ilość czasu przeznaczanego na pracę, wszystko to wpływa na strukturę osobistych wyborów, która „zmusza” ludzi do posiadania mniejszej liczby dzieci. Unia Europejska opiera się na technologicznie zaawansowanej gospodarce, a wychowanie dziecka, które będzie zdolne konkurować na rynku pracy o dobrze płatną pracę kosztuje dużo wysiłku, pieniędzy i czasu. Przykład: wyobraź sobie, że masz milion dolarów. Możesz go wydać na jedno dziecko lub na pięćdziesięć dzieci. To oczywiście zbytnie uproszczenie - nie mówimy o bardzo bogatych ludziach, mówimy o większości - ale ogólnie da się przyjąć, że można mieć albo wiele słabo wykwalifikowanych dzieci albo mniejszą liczbę doskonale przygotowanych, które dzięki temu mogą odnieść sukces na rynku pracy. Więc jeśli nie należysz do klasy wyższej niż klasa średnia, to twoja duża płodność może czasem oznaczać mniejszy sukces dla twoich dzieci, ponieważ musicie dzielić zasoby. A wasze mniej wykwalifikowane dzieci mogą wyrosnąć na sfrustrowane i wyobcowane, a niektóre z nich mogą być skłonne do ekstremalnych działań!⁶ Aby przeciwdziałać tym negatywnym procesom, wewnętrzny proletariatus przyszłości może zdecydować się na posiadanie mniej, ale bardziej wykwalifikowanych dzieci, które będą z powodzeniem konkurować w kręgach europejskich elit. Innymi słowy, islamski proletariatus w Europie przyszłości mógłby stopniowo skupić się na rozwijaniu większego kapitału kulturowego,

⁶ Mniejsza liczba dzieci oznacza lepsze materialne warunki życia i edukacji w sensie statystycznym, ale nie zawsze przekłada się na przyszłą zdolność dzieci wychowywanych w komfortowych warunkach do konkurowania na rynku pracy (przyyp.red.).

ekonomicznego i społecznego. Jeśli jednak wybiorą taką drogę, wówczas po jednym, dwóch lub trzech pokoleniach jego współczynnik dzietności może się obniżyć i zbliżyć do poziomu europejskiego.

Kolejny fakt dotyczący dzietności: demograficzny indeks wojny autorstwa wykładowcy Akademii Obrony NATO w Rzymie, Gunnara Heinsohna, sugeruje, że optymalna średnia dzietność to nie więcej niż 3-4 dzieci na matkę. Jeśli średnio w danym społeczeństwie jest więcej dzieci przez pokolenie lub dwa, to państwo w niektórych przypadkach może stać się niestabilne, bo nadmiar młodych dorosłych nie może znaleźć miejsca w systemie społecznym. Jeśli nie mogą oni prowadzić satysfakcjonującego życia w kraju, zaczynają czuć się nieszczęśliwi, więc zaczynają myśleć o buntach albo migracji, albo o podbijaniu sąsiadów. To jest właśnie to, co dzieje się teraz w wielu krajach. Przykładowo, według Pew Research Center 75% Nigeryjczyków chętnie przeniosłoby się do Europy, gdyby mieli zasoby i możliwości. Podobny potencjał ekspansji i migracji był zauważalny w epoce wielkich odkryć geograficznych w XV wieku - Kolumb i pierwsi osadnicy w Ameryce mieli często nawet 7 i więcej braci i sióstr. Lokalne systemy dobrobytu nie mogły ich wszystkich wchłonąć, więc zdecydowali się na odkrywanie nowych lądów. Tak samo w XIX i XX wieku w Europie i w epoce kolonialnej: nadmiarowi trzeci lub czwarcy synowie z Europy zaczęli podbijać Afrykę, Indie, itd. Dzieje się tak, ponieważ ludzie są jak woda: nadmiar musi się ulać w ten czy inny sposób. Tak więc wewnętrzny proletariats będzie musiał pamiętać, że zbyt duża liczba dzieci nie zawsze przekłada się na sukces. Wysoki wskaźnik urodzeń może prowadzić do destabilizacji i alienacji - o ile dzieci nie zostaną odpowiednio ukierunkowane.

Red.: W swoim artykule wymienia Pan siedem możliwych scenariuszy interakcji między cywilizacją zachodnią i islamską na terytorium UE. W Pana opinii jaki jest najbardziej prawdopodobny scenariusz?

GL: Jest to jedno z najtrudniejszych pytań zarówno dla uczonego, jak i konsultanta ds. prognozy. Toynbee pisał o tym w swojej książce "Civilization on Trial", i w eseju "Islam, the West and the Future". Jednak jego odpowiedzi nie są satysfakcjonujące, bo nie miał dostępu do oceanów danych, którymi dysponujemy dzisiaj. Co więcej, on nie zidentyfikował części muzułmanów jako wewnętrznego proletariatu Europy, więc miał trudności z dostrzeżeniem ich potencjalnej roli historycznej. W każdym razie na dziś można powiedzieć, że cywilizacja islamska zakorzenia się w Europie, a wyniki jej interakcji z Zachodem będą bardzo ciekawe, jeśli uwzględnić szacunki Pew Research Center,

zgodnie z którymi do 2050 roku 10-14 procent obywateli UE będzie muzułmanami. Warto pamiętać, że zgodnie z teorią sieci w praktyce oznacza to, iż będziemy mieć takie regiony Europy, w których muzułmanie będą stanowić zdecydowaną większość (np. 80 proc.). Myślę, że około 2100 roku muzułmanie mogą stanowić nawet 20 lub 30 procent mieszkańców Europy. Wielkim pytaniem jest, czy cywilizacja islamska będzie się dalej rozwijała i czy stworzy zintegrowaną i spójną sieć meczetów i innych instytucji, które byłyby równorzędnym graczem, porównywalnym do sieci parafii chrześcijańskich czy sieci instytucji świeckich. Moje prognozy są takie, że w wielu krajach Europy Zachodniej islam będzie zyskiwał zwolenników, by około roku 2100 roku stać się regionalną potęgą polityczną i kulturową. Dużo będzie zależało od tego, na ile uda mu się pokonać trudności instytucjonalne i wynikające z fragmentacji spowodowanej brakiem jednolitej hierarchii instytucjonalnej i wewnętrznymi podziałami ideologicznymi związanymi z pytaniem o to, na co faktycznie pozwala Koran.

Do 2100 roku doświadczymy również konsekwencji tego, co nazywam nowym średniowieczem w Europie, czyli epoki strukturalnie podobnej do tej, którą mieliśmy u schyłku Cesarstwa Rzymskiego. Pisałem więcej o tym gdzie indziej, ale w skrócie jest to epoka charakteryzująca się takimi zjawiskami jak wielkie migracje, powrót religii do życia publicznego, fragmentacja kulturowa, segregacja i detyerytorializacja prawa - możliwe jest więc, że zamiast jednego systemu prawnego (np. we Francji), będzie wiele systemów prawnych w zależności od wyboru tożsamości. Jest całkiem możliwe, że będzie można wybrać, czy chce się być sądzonym przez sąd świecki, kościelny, czy inspirowany szariatem. W tym kontekście muzułmanie będą przepracowywać na nowo tradycję szariatu. Prawdopodobnie nie będzie wśród nich jedności, więc część wybierze bardziej konserwatywne interpretacje, a część bardziej otwarte podejście do szariatu. W niektórych krajach będą napięcia z tym związane i ta zmiana kulturowa spowoduje tarcia, podziały, separatyzmy polityczne i segregację. Możliwe jest też to, że wielu Europejczyków może przyjąć postawy agresywne wobec muzułmanów. Część z muzułmanów z kolei odmówi integracji kulturowej, odrzucając kulturę europejską i stając się agresywnymi wobec niemuzułmanów. Jednakże, w innych regionach Europy, gdzie muzułmanie stanowią ponad 50 procent, islam będzie czynnikiem stabilizującym i jednoczącym. Ale nawet tam, gdzie muzułmanie stanowią 20-30 proc. ludności, islam będzie ważnym graczem w polityce i kulturze. Wszystko dzięki demokracji i idei wolnego

słowa. Aby lepiej zrozumieć dynamikę tego procesu wystarczy podać przykład: w dawnej autorytarnej Europie Zachodniej istniała zasada „czyj region, tego religia” (łac. „*cuius regio, eius religio*”). Oznaczało to, że władca jakiegoś regionu arbitralnie wybierał religię, która musi być wyznawana na danym obszarze. Jednakże w Europie „nowego średniowiecza”, około roku 2100 obowiązywać będzie odwrotna zasada: „czyja religia, tego region”. Oznacza to, że w demokratycznym środowisku, które nie posiada centralnej kultury wiodącej, to dominująca na danym obszarze religia lub ideologia stanie się czynnikiem najsilniej wpływającym na władzę polityczną (łac. „*cuius religio, eius regio*”). Tak będzie się działo dlatego, że demokracja potrafi efektywnie kanalizować marzenia i pragnienia grup społecznych w sposób oddolny.

Nawiązując do scenariuszy z mojego eseju naukowego, oznaczałoby to, że około roku 2100 będzie miał miejsce scenariusz IV: cywilizacja zachodnia w UE w wielu regionach przechodzi szybki proces islamizacji zgodnie z regułami, które badacze teorii gier nazywają sieciowaniem hierarchicznym. Zgodnie z tą logiką islamizacja będzie miała bardzo różne nasilenie w poszczególnych częściach Europy. W niektórych miejscach będzie bardzo szybka, a w innych bardzo powolna lub nawet nie będzie jej w ogóle. Temu procesowi towarzyszyć będzie fragmentaryzacja polityczna oraz zjawisko separatyzmu. Dodatkowy czynnik, który należy wziąć pod uwagę, to fakt, że świat około 2100 roku będzie światem, który przeszedł już głęboką transformację technologiczną - będzie mniej zależny od paliw kopalnych, takich jak ropa naftowa czy gaz ziemny, a rezerwy w wielu krajach muzułmańskich będą się wyczerpywały. Jest to o tyle ważne, że obecnie wiele bogatych krajów eksportujących ropę naftową wspiera europejski islam. Tak więc po 2050 roku kraje muzułmańskie, które finansują rozwój islamu w Europie będą musiały znaleźć trwały sposób na przekształcenie swoich gospodarek w kierunku większego zaawansowania technologicznego i innowacyjności. W przeciwnym razie ich siła i wpływ na europejskich muzułmanów nieuchronnie osłabnie. Według prognoz opartych na danych z *State Power Index 2018*, którego jestem współautorem, w ciągu najbliższych dwóch dekad cywilizacja islamska, rozumiana jako suma państw muzułmańskich, będzie utrzymywać mniej więcej stały poziom potęgi. W tym samym czasie wiodąca cywilizacja zachodnia, rozumiana jako Ameryka Północna z Europą i Australią, będzie słabnąć. Natomiast cywilizacja konfucjańska (w tym Chiny) będzie się umacniać, by w końcu

około 2050 roku prześcignąć Zachód pod względem sumy potęgi międzynarodowej.

Co do Europy, to w dłuższej perspektywie w ramach scenariusza IV może wyewoluować kilka innych scenariuszy islamizacji Zachodu. Jest niemal pewne, że do 2100 lub nawet do 2050 roku w Europie pojawi się wielka muzułmańska osobowość. Będzie to wielka postać historyczna pamiętana przez pokolenia, która będzie próbowała głęboko połączyć tradycje islamskie z zachodnimi. Taka synteza jest już w powietrzu, o czym pisał Nayef Al-Rodhan i wielu współczesnych myślicieli muzułmańskich.⁷ Będzie ona realizowana przez wybitną postać porównywalną do Awerroesa lub Akwinaty. Wówczas, jeśli cywilizacja islamska właściwie przetrzeźwi westernizację, możliwy będzie także scenariusz numer II. Zakłada on, że cywilizacja islamska w Europie przekształci Unię Europejską i przetrwa ją tak, jak przed wiekami chrześcijaństwo przetrwało Imperium Rzymskie. Muszę też dodać, że jednym z niebezpiecznych scenariuszy może być scenariusz VI, w którym cywilizacja zachodnia i islamska pozostają odizolowane. Może to z kolei doprowadzić do scenariusza III, czyli całkowitej de-westernizacji cywilizacji islamskiej w Europie. Nie jest to najbardziej prawdopodobne, ale Toynbee z pewnością zgodziłby się, że byłby to scenariusz szkodliwy zarówno dla Islamu, jak i dla Zachodu. Przyniosłby więcej segregacji, alienacji i przemocy dla wszystkich i w zasadzie uczyniłby Europę gorszym miejscem do życia; miejscem, które bardzo różni się od Europy, jaką znamy dzisiaj - z jej naciskiem na wolność słowa, zaawansowaną technologię, zdrowie i naukę. Musimy więc pamiętać, że dzisiejszy wewnętrzny proletariatus może stworzyć europejską Europę jutra i że duża część europejskiej historii jest teraz w rękach muzułmanów. Ale musimy też pamiętać, że z wielką władzą wiąże się wielka odpowiedzialność.

Literatura

Al-Rodhan, N.R.F., 2022. *Sustainable History and Human Dignity: A Neurophilosophy of History and the Future of Civilisation*, The Lutterworth Press, Cambridge.

⁷ Por. Nayef R.F. Al-Rodhan, *Sustainable History and Human Dignity: A Neurophilosophy of History and the Future of Civilisation*, The Lutterworth Press, Cambridge 2022 (przyp.red.).

- Lewicki, G., 2012. *Nadchodzi nowy proletariats! Cywilizacja helleńska a zachodnia według Arnolda Toynbee'ego*, Ośrodek Myśli Politycznej, Warszawa.
- Lewicki, G., 2017. *Return on Toynbee. European Union as universal state, Muslims as internal proletariats*, Sensus Historiae, Vol. XXVIII, 3, s. 69-95.
- Schelling, T.C., 1971. *Dynamic models of segregation*, Journal of Mathematical Sociology, 1, pp. 143-186.
- Schelling, T.C., 1978. *Micromotives and Macrobehavior*, W.W. Norton, New York.
- Somervell, D.C., 1947. *A Study of History: Abridgement of Volumes I-VI*.
- Somervell, D.C., 1957. *A Study of History: Abridgement of Volumes VII-X*.